

Nagle zatrzymała się taksówka. Wskoczył z niej kierowca razem z pasażerem. Po chwili zaczęły zatrzymywać się następne auta; zaczęli wysiadać z nich inni mężczyźni, zostawiając je pootwierane i biegnąc na pomoc. W okolicznych budynkach otwierały się drzwi, z których w pośpiechu wybiegali kolejni mężczyźni. Jeden z nich, ubrany w garnitur, musiał czytać: w jednej ręce miał okulary, a w drugiej – gazetę. W biegu starał się pośpiesznie schować je do kieszeni.

W ciągu kilku sekund zebrała się grupa kilkunastu mężczyzn, w tym kilku studentów. Część zabrała kobietę i dziewczynki w bezpieczne miejsce, podczas gdy inni poskromili psy tym, co mieli przy sobie: marynarkami, gazetami, czymkolwiek – oddzielając je od siebie i odganiając napastnika. (Postąpili odważnie: niebezpiecznie jest wcinąć się w walkę psów). Kundel szybko się ulotnił. Wtedy mężczyźni zaczęli uspokajać dzieci, zapewniając je, że wszystko jest już w porządku. Jakaś kobieta wyszła z pobliskiego domu i zaprosiła do środka niewidomą kobietę z dziewczynkami, żeby mogły ochłonąć. Kierowcy wrócili do samochodów i odjechali, a przechodnie odeszli.

To, co zaszło, to coś prymitywne, ale potężne. Widać było działanie przemożnej, atawistycznej siły. Do każdego dorosłego mężczyzny w zasięgu słuchu dotarł ten dźwięk, który dotknął jego najgłębszych, męskich instynktów, uruchomił pokłady wściekłości i popchnął go do działania w obronie: „Dzieci atakowane przez zwierzęta! Uratować dzieci! Odgonić zwierzęta!” Każdy z nich rzucił to, co robił i nie zważając na własne bezpieczeństwo, rzucił się, by chronić dzieci.

I o to mi chodzi: mężczyzna jest stworzony, by chronić kobiety i dzieci od złego. To siła działająca w jego umyśle, w jego mięśniach i w jego twardej agresji. Ten incydent, choć dramatyczny i gwałtowny, bardzo dobrze pokazuje to, jak działa mężczyzna w życiu rodzinnym. Jego zadaniem jest odganiać niebezpieczeństwo.”

Powyższy fragment pochodzi z książki Jamesa Stensona „Ojciec - strażnik rodziny”.

Opracował LukSad

Parafia Rzymsko – Katolicka Św. Ap. Piotra i Pawła

ul. Kościelna 2,

05-311 Dębe Wielkie

e-mail: Ks. Proboszcz – zarskis@wp.pl

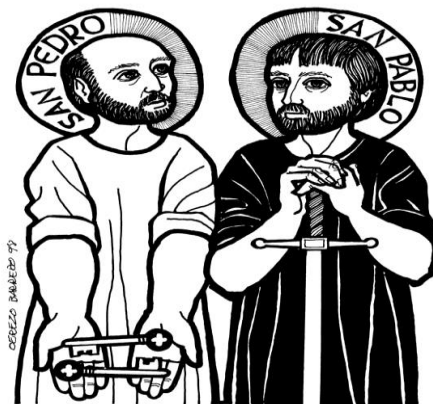
pon.- piątek 16.30-17.30

e-mail: Ks. Wikary – pawelkonradcki3@wp.pl tel. 25-757-78-93

redakcja: parafialnagazetka@gmail.com

Kancelaria:

środa i sobota 8.00-9.00



“LUMEN”

NR 29/2021

PARAFIA POD
WEZWANIEM

ŚW. AP. PIOTRA I PAWŁA

18.07.2021 r.

X Niedziela Zwykła (Mk 6, 30-34)

Słowa Ewangelii według Świętego Marka:

Apostołowie zbrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na pustkowie i wypocznijcie nieco». Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posilek nie mieli czasu.

Odłynęli więc łodzią na pustkowie, osobno. Lecz widziano ich odpywających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich wyprzedzili.

Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce niemające pasterza. I zaczął ich nauczać o wielu sprawach.

słowa o Słowie

(komentarz do Ewangelii)

Pędzimy. Nakręcamy się pracą, utrzymaniem domu, projektami, jak najlepszymi wynikami w jak najkrótszym czasie. Chcemy po prostu dać radę – i wyczerpujemy się. To bardzo normalne, ludzkie. Podobnie bardzo normalny i ludzki, a nawet konieczny jest odpoczynek, aby po prostu oddalić się na chwilę na pustkowie i odpocząć nieco.

Ewangelia Marka od samego początku nabiera rozpędu. Gdy się czyta pierwsze wersety, bardzo często można znaleźć słowo „zaraz”, które w tym kontekście oznacza „zaraz potem”. Jezus robi coś, zaraz idzie gdzieś indziej, potem zaraz zmienia miejsce i robi jeszcze coś innego. Akcja się rozpędza, nie ma czasu na przestój. Język Ewangelisty w doskonały sposób oddaje jedną z cech Jezusa – wielką gorliwość w pracy.

Jezus uczył tej gorliwości swoich uczniów i udało Mu się to. Pewnego intensywnego dnia, gdy uzdrowił teściową Piotra, a potem pod drzwiami domu Apostoła zgromadziły się tłumy, Pan postanowił wieczorem po pracy udać się na nocną modlitwę i wypoczynek przy Ojcu. Jednak uczniowie nie dali mu spokoju, bo Piotr pobiegł za Mistrzem i z przejściem powiedział: „Wszyscy Cię szukają!”.

Mijały dni intensywnej pracy, być może szczególnie wtedy, gdy uczniowie sami wybrali się na ewangelizację. Przeszli pierwszą próbę bez Jezusa obok. Musieli to bardzo mocno przeżyć, bo Ewangelista zanotował, że od razu opowiedzieli Panu o wszystkim, co działo się. Wtedy właśnie Jezus pozwolił uczniom na to, aby oddalili się osobno na pustkowie i odpoczęli. Choć ostatecznie ten odpoczynek im się nie udał – ludzie szybko ich zlokalizowali i pobiegli za nimi – jest to bardzo dobra wskazówka dla nas, ludzi zabieganych.

Pustkowie to miejsce, gdzie jestem sam i nikt mi nie przeszkadza. To miejsce, gdzie uczę się słuchać Boga. Tak, jak było z Izraelem-Oblubienicą Pana: Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca (Oz 2,16). Na pustyni mieszka się trudno, jest niebezpieczna, grasują tam dzikie zwierzęta. Kiedy my wybieramy się na duchową pustynię, by słuchać Boga, diabeł krąży jak lew i atakuje nas pokusami, abyśmy zarzucili modlitwę. Czas pustyni jest jednak konieczny, aby nabrać powietrza i zresetować głowę. Mieć czas na refleksję w samotności, na spokojną modlitwę. Mieć czas na nabranie dystansu do osób i rzeczy, na ocenę swojej pracy i swoich relacji z innej perspektywy. Gdy jestem w ferworze zajęć, nie będę potrafił właściwie ocenić, czy to, co robię, jest dobre. Mogę to zrobić dopiero wtedy, gdy na chwilę się zdystansuję.

Jak i gdzie się zdystansować? Może to być zwykły urlop, kiedy oprócz spędzania czasu z rodziną znajdę chwilę na to, by usiąść w samotności lub pójść na spacer i po prostu odetchnąć. Mogą to być również rekolekcje wyjazdowe, jeśli okoliczności na to pozwolą. Jedno jest pewne – taki czas MUSIMY mieć. Nawet najbardziej zapracowany i niezastąpiony człowiek potrzebuje duchowego odpoczynku. Bez względu na to jak bardzo trudno Ci odpoczywać i martwisz się swoją codziennością, idź odpocznij! Nawet Jezus, Mistrz gorliwości, odpoczywał.

Każda budowla musi mieć odpowiednią strukturę, aby była stabilna i mogła przetrwać. Męczyzna i męstwo – podobieństwo tych słów wskazuje na prawdę, że męstwo jest głęboko wpisane w DNA mężczyzny. A szczególnie się ujawnia, gdy zostaje on ojcem. Efektywni ojcowie cechują się męstwem. Co to oznacza w praktyce, trafnie ilustruje klasyk wychowania, James Stenson, w książce „Ojciec - strażnik rodziny”.

„Natura wyposażyła mężczyzn w zdolności fizyczne i umysłowe pozwalające im chronić tych, których kochają. U źródeł męskości leży instynkt chronienia przed złem i jest to przemożna siła. Kiedyś byłem naocznym świadkiem niezwykle dramatycznej demonstracji tego instynktu w praktyce.

Pewnego ciepłego niedzielnego popołudnia, kilka lat temu, spacerowałem z przyjacielem w pobliżu Bostońskiego Ogrodu Botanicznego, położonego w bardzo eleganckiej dzielnicy Back Bay. Zatrzymaliśmy się przy przejściu dla pieszych, czekając – razem z kilkorgiem innych przechodniów – na zmianę światła; chcieliśmy przejść przez Commonwealth Avenue. Wokół nas śmigły auta, jakby potwierdzając ogólną opinię o ruchu samochodowym w Bostonie.

Po drugiej stronie ulicy szła wolno starsza kobieta w towarzystwie dwóch sześć- lub siedmioletnich dziewczynek, pewnie wnuczek lub ciotecznych wnuczek. Była niewidoma. W jednej ręce trzymała biało-czerwoną laskę, a w drugiej – smycz psa-przewodnika, owczarka niemieckiego. Jedna z dziewczynek głaskała go po grzbiecie.

Wtem – rwetes! Z drugiego końca ulicy przyleciał spory, warczący, wyraźnie agresywny kundel. Rzucił się zniechęca na owczarka, który w furii skoczył na niego. Psy skakały wokół siebie, kłapiąc na siebie zębami, wyjąc i szczekając zajadle. W tej chwili zaczęły już walczyć. Hałas był ogłuszający.

To, co stało się później, było jeszcze gorsze. Niewidoma kobieta machała laską, usiłując odstraszyć napastnika, a dziewczynki wrzeszczały histerycznie, znieruchomiełe ze strachu, płacząc i piszcząc na przemian. Ulica niosła echo przerażonych krzyków dzieci zmieszanych z dzikim, agresywnym szczekaniem i wyciem.

W tym nagłym, przerażającym dźwięku – krzyczących dzieci i szczekających psów – było coś, co poraziło wszystkich dookoła. Razem z przyjacielem przebiegliśmy przez ulicę, żeby pomóc kobiecie i dziewczynkom. Zmierzając ku nim, widzieliśmy innych mężczyzn, również zbiegających się ze wszystkich stron.